



Lekki ucisk tutaj – chwała w przyszłości

Mocna kotwica nadziei

„Gdy zewsząd uciśnieni bywamy, ale nie bywamy potłoczeni; powątpiewamy, ale nie wątpimy, prześladowanie cierpimy, ale nie bywamy opuszczeni; bywamy porzuceni, ale nie ginimy; zawsze umartwienie Pana Jezusowe na ciele nosimy, aby i żywot Jezusowy był objawiony w śmiertelnym ciele naszym” – 2 Kor. 4:8-10.

Apostoł Paweł mówi tutaj do Zboru w Koryncie, a w szerszym znaczeniu zwraca się do całego Kościoła Wieku Ewangelii. Opisuje w pewnym stopniu doświadczenia zarówno swoje własne, jak i tych, którzy razem z nim byli zatrudnieni w pracy misyjnej. Apostoł Paweł podróżował z miejsca na miejsce, lecz nie tak, jak obecnie czynią tak zwani bracia pielgrzymi, ponieważ czasem spędzał cały rok, a niekiedy więcej niż rok w jednym mieście. Jednakże udawał się szczególnie tam, dokąd inni misjonarze Pańscy nie docierali i głosił Żydom i wszystkim, którzy okazywali, że posiadają uszy ku słuchaniu. W tych podróżach brał ze sobą towarzyszy. Możemy zatem wnioskować, że jego słowa zanotowane powyżej odnoszą się nie tylko do apostołów (ponieważ on sam tylko był jedynym apostołem w tym gronie), lecz także do tych, co z nimi byli i że ten list, jak i wszystkie natchnione pisma, był zamierzony przez Pana celem objaśnienia i ku pożytkowi dla wszystkich świętych w ciągu okresu chrześcijańskiego.

Towarzysze Apostoła byli zazwyczaj sługami Pańskimi, jakimi są wszystkie dzieci Boże, stosownie do sprawowania posług. Jego słowa odnoszą się zatem do wszystkich, którzy są zaangażowani w służbie Bożej. W tym liście wykazuje on, że są pewne różnice w wyświadcanych posługach – *„Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie; a kto obficie sieje, obficie też żąć będzie”* – a także różnice w doświadczeniach pomiędzy różnymi członkami Ciała Chrystusowego. Stwierdza także, że niektórzy z nich byli przedmiotem prześladowań i że inni mieli udział w tych prześladowaniach, cierpiąc z tymi, których prześladowano oraz wykazując, że Pan uznaje i ocenia takie współuczestniczenie z tymi, którzy są w utrapieniu.

Ta myśl ukazana jest także w Liście św. Pawła do Hebrajczyków 10:32-34. Gdy ci, którzy nie są zaangażowani do czynnej służby, na przykład: głoszenia Słowa Bożego, a czynią wiernie wszystko, co tylko ich ręce znajdują do zrobienia, to Pan ceni ich tak samo jak i tych którzy z powodu większych zdolności, fizycznej siły lub

sposobności zdolni są więcej zdziałać – każdy wykonując pracę Pańską według swoich możliwości.

Apostoł tak mówił sam o sobie, o swoich towarzyszach, jak i o wszystkich pracujących wiernie w służbie Bożej: *„Zewsząd uciśnieni bywamy”*. Jest wiele ucisków, które są powszechnym udziałem całego rodu ludzkiego, jak brak zatrudnienia, choroby, śmierć, ubóstwo, itp. Są rozliczne uciski, które przychodzą na świat i niezawodnie apostoł Paweł i jego towarzysze podlegali również tym utrapieniom. Dla wielu te życiowe próby są strapieniem. Lecz podczas gdy św. Paweł i ci, którzy z nim byli, mieli swoje utrapienia i przykrości, swoje prześladowania i próby, to mieli także znajomość Prawdy i wspierającą ich łaskę Bożą. Jako żołnierze Chrystusowi byli zaciągnięci do armii Króla królów. Oni nie byli przytłoczeni przez utrapienia, które cierpieli, ponieważ ufali Pańskim chwalebnyim obietnicom, iż to wszystko pomoże im ku dobremu.

„Jakim on był, takimi i my jesteśmy na tym świecie”

Nie powinniśmy pozwolić, aby trudności, jakie napotykamy w życiu, miały przytłaczać nas, jak przytłaczają innych ludzi. My mamy coś, czego inni nie mają – Pańskie zapewnienie, że wszystko, co się wydarzy w naszym życiu, jest postanowione w tym celu, aby wyszło na dobre i stało się dla nas błogosławieństwem, jeżeli tylko będziemy wierni Bogu. To czyni nas zdolnymi do tego, żeby móc się radować się w uciskach, jeżeli tylko prawdziwie wierzymy w te obietnice jako w słowa naszego Ojca.

Są jeszcze innego rodzaju uciski, które przychodzą na lud Boży, lecz nie przychodzą na świat. Świat jest mniej lub bardziej przeciwny tym, którzy są zaangażowani w publiczne głoszenie Prawdy i tym, którzy mają z nimi społeczność. Jest to walka, jaka toczy się pomiędzy dobrem a złem, między światłością a ciemnością. Świat, będąc zaatakowany w swej ciemności, gniewa się i nienawidzi światłości i jest często gotów prześladować tych, którzy w jakimkolwiek stopniu przyświecają tą światłością.

Niekiedy możemy znaleźć ludzi, którzy są szczerego serca i mają dobre intencje oraz którzy pragną pomagać w dobrej pracy, lecz są to wyjątki. Najsilniejsze i najzaciętsze sprzeciwianie się i prześladowanie, jakie nas spotyka, tak jak spotykało i naszego Mistrza, pochodziło ze strony tych, którzy się nazywają naszymi braćmi, aczkolwiek wielu z nich jest nimi tylko nominalnie. Poza tym, mamy przeciw sobie onego wielkiego nieprzyja-



ciela. Jest prawdą, że cały świat ma w nim nieprzyjaciela, lecz jest on szczególnie czynny i walczy przeciwko tym, którzy są zaangażowani i występują więcej w służbie Bożej publicznie. Zdaje się, że Szatan na nich przywodzi szczególne pokusy i nie dziwi, że to oni są szczególnym przedmiotem jego złości i podstępów. Oni również otrzymują od Boga szczególne błogosławieństwo i szczególną ochronę. Tym sposobem możemy być pewni, że ci, którzy występują publicznie, jeżeli mają więcej ucisków od Nieprzyjaciela, to otrzymują także i więcej łaski od Boga, aby mogli im sprostać.

Nasza śmierć drogą do życia

„*Powątpiewamy, ale nie wątpimy*” – mówi św. Paweł, a zarówno on, jak i jego towarzysze nie byli jedynymi, którym brakowało pewności, co właściwie należy uczynić. Cały świat był w powątpiewaniu, a szczególnie jest takim dzisiaj. Wydaje się, iż ta ogólna trwożliwa niepewność w dzisiejszych czasach powstaje w znacznej mierze z powodu osłabienia ludzkich nerwów i wstrząsających doświadczeń obecnych dni. Gdyby ludzie wiedzieli, jak właściwie mają postępować w swoich interesach, w swych domach i w ogóle we wszelkich sprawach, to nie byłoby tak pełni obaw i niepewności. Lecz ani jeden nie jest na tyle mądry, aby mógł kroczyć bez zakłopotania; a obecne warunki na świecie rodzą wiele utrapień oraz trwożliwych wróżb na bliską przyszłość. Ci, którzy są zajęci w pracy Pańskiej, mają pewne powątpiewania. Lecz to zakłopotanie ludu Bożego nie powinno nigdy przeradzać się w zwątpienia. Niektórzy z ludzi światowych, gdy stracą pracę, a przy tym mają liczne kłopoty i trudności, wówczas popadają w rozpacz. Często słyszymy o samobójstwach. Sprawy wyglądają bardzo źle w przypadku ludzi, którzy odbierają sobie życie.

Może się także zdarzyć, że w przypadku ludu Bożego rzeczy będą się miały bardzo źle, lecz oni nie rozpaczają i nie będą rozpaczać, cokolwiek by na nich przyszło, bo pamiętają, co rzekł Pan: „*Nie zaniecham cię ani cię opuszczę*”. Ta chwalebna obietnica powinna dostarczyć nam nadziei pewnej i niewzruszonej. Nasza kotwica nadziei powinna wytrzymać. Z tego powodu nasze położenie różni się znacznie od tego, w jakim znajdują się ludzie światowi, którzy nie mają tej szczególnej obietnicy, a zatem nie mogą mieć i nadziei. Świat nie posiada silnej kotwicy, która by ich utrzymała podczas burzy. My wiemy, że choćby najgorsze rzeczy następowały jedna po drugiej, choćbyśmy nawet musieli umrzeć z głodu, to i tak nasza nadzieja sięga poza zasłonę, poza śmierć. Dlatego też święci Boży obecnego czasu patrzą na śmierć jak na bramę prowadzącą do pełni życia, do zrealizowania się wszystkich naszych nadziei i radości. Jeżeli mimo to pojawia się rozpacz, to dowodzi, że nasza kotwica się zerwała. Kto by zauważył, że zaczyna tracić nadzieję, powinien natychmiast szukać rady w Słowie Bożym i u innych

braci, silnych w wierze; powinien udawać się do Pana w częstej i gorącej modlitwie, z przekonaniem, że gdy wiara zostanie przywrócona, troska odejdzie.

„Nigdy cię nie opuszczę”

„*Prześadowanie cierpimy, ale nie bywamy opuszczeni*.” Są pewnego rodzaju prześladowania, jakie przychodzą i na tych, którzy są w świecie. Czasem sąsiad czuje do nich urazę i dlatego są mniej lub bardziej prześladowani. Lecz ludzie ci nie mają skutecznych sposobów potraktowania takiej sprawy i niczego, co by ich pocieszało. Czasem odpłacają się tym samym, czym im płacono. Lecz w przypadku dziecka Bożego jest całkiem inaczej. Gdy czujemy, że sprawiedliwość wymaga odwetu, wtedy powinniśmy pamiętać, że nie naszą jest rzeczą dokonywać odwetu, tj., oddawać złem za złe. Pan Bóg powiedział, że wszystkie sprawy związane ze sprawiedliwością mamy pozostawić w Jego rękach. „*Mnie pomsta, ja oddam, mówi Pan*.” On nie powiedział, że mamy uciekać przed prześladowaniem, dlatego też nie powinniśmy potępiać tych, co uciekają przed prześladowaniem, jakby uczynili coś złego. Mistrz powiedział: „*Gdy będą was prześladować w jednym mieście, uciekajcie do drugiego*”. Więc jeżeli dziecko Boże jest prześladowane w jednym miejscu, a może tego uniknąć przez przeprowadzenie się do innego, to lepiej się przenieść.

Lecz chociaż lud Boży cierpi prześladowanie dla sprawiedliwości, to jednak nie bywa opuszczony, świat i posiadający ducha światowego mogą ich trapić i policzkować, lecz Pan ich nie opuści. Jednak gdy nas prześladowują, powinniśmy postawić sobie pytanie: „Czy te przeciwności i prześladowania przychodzą na mnie z powodu mej wierności ku Panu, czy też z tego powodu, że w moim postępowaniu było coś takiego, co je sprowadziło?” Jeżeli z powodu naszego postępowania, to powinniśmy pilnie się starać, aby naprawić nasz błąd. Gdy z drugiej strony, pilnie badając samych siebie i nasze postępowania, stwierdzamy, że uczyniliśmy wszystko jak mogliśmy najlepiej i że prześladowania przychodzą z powodu naszej wierności dla Pana i Jego słowa, to wówczas mamy się z tych prześladowań cieszyć.

„*Bywamy porzuceni, ale nie giniemy*.” To wyrażenie pokazuje, iż podczas gdy Apostoł i Jego towarzysze nie doświadczali zwątpienia, nie czuli opuszczenia, to jednak czasem czuli ciężar duchowy. Ten ciężar i przygnębienie ducha lub uczucie osamotnienia jest rzeczą zupełnie naturalną dla świata w obecnych nieprzyjaznych warunkach, jakie panują na świecie. Ciężar tego przygnębienia może się zwiększyć do pewnego stopnia z powodu złego stanu zdrowia. Ludzie słabi albo cierpiący fizycznie są bardziej skłonni do odczucia duchowego ciężaru lub przygnębienia umysłowego. Chrześcijanin jednak ma to wszystko w sobie pokonywać, ponieważ



nasze utrapienia i słabości pochodzą z zewnątrz, a nie od Pana, chyba że On dozwala je dla naszego rozwoju lub dla naszego doświadczenia potrzebnego do przyszłej pracy w Królestwie. Mamy zatem być dzielni. Jeżeli Pan dozwala na nas utrapienia, mamy używać męstwa, aby wszelkie trudności znosić wytrwale, a nie pozwolić, żeby one miały niszczyć naszą wiarę, naszą radość lub naszą wierność duchową Temu, któremu ślubowaliśmy uległość i posłuszeństwo.

Mamy poddać się wszystkiemu, cokolwiek nasz Ojciec Niebieski dozwala, aby na nas przychodziło, i z wdzięcznością oraz powiedzieć sobie: „To może być dobrą lekcją dla mnie. Możliwe, że to uczucie przygnębienia, uczucie strapienia ma dopomóc mi do większego współczuwania z innymi”. Poeta słusznie powiedział: „W życiu każdego musi padać deszcz. Muszą być dni posępne i chwile smętne”.

Starajmy się więc nie dopuścić, by uczucie przygnębienia miało przemóc nas i zburzyć naszą wiarę lub energię. Powinniśmy raczej wyglądać od Pana pomocy i łaski, a odwołując się do Jego chwalebnych obietnic, powinniśmy się wznosić ponad wszelkie trudności i dążyć mężnie naprzód.

Nasze „Przymierze przy ofierze”

„Zawsze umartwienie Pana Jezusowe na ciele naszym nosimy.” W ten sposób Apostoł oświadcza, że lud Boży, w miarę na ile jest wierny w Jego służbie, na tyle posiada podobieństwo swojego Pana, tak w służbie, jak i w śmierci. Doświadczenie naszego Pana na wąskiej drodze stanowiło trzy i pół roku umierania. On codziennie oddawał swe życie i był wzorem dla nas, jak my powinniśmy oddawać nasze życie. On nie wydawał swego życia w służeniu światu, lecz ludowi, który wierzył i wyznawał Boga. Chociaż zasługę Jego ofiarowanego życia Pan Bóg miał wykorzystać dla przywrócenia życia całemu rodzajowi ludzkiemu, to jednak On położył je bezpośrednio w służbie dla swych żydowskich braci. Naród żydowski był ludem Bożym, nasz Pan wydawał życie swoje szczególnie dla tych, którzy prawdziwie starali się służyć Bogu i znali Jego wolę, bez względu na to, czy znajdowali się oni między bogatymi i wpływowymi, czy pomiędzy ubogimi i niskiego stanu. Jezus zapraszał celników i grzeszników i dał swe życie za nich. On wiedział, że między tą niską klasą znajdzie największy procent prawdziwej pszenicy. Wydawał swe życie przez całe trzy i pół roku swojej misji i ostatecznie dokonał tego dzieła na Kalwarii.

Podobnie rzecz się ma z całym prawdziwym ludem Bożym, który uczynił z Bogiem „przymierze przy ofierze”. Klasa ta ofiarowała i poświęciła swe życie Bogu i na Jego służbę; a jak Jezus, ich Mistrz położył swe życie w czynieniu dobrze i głoszeniu Prawdy, wówczas na czasie, tak i oni mają wydawać swe życie

w taki sam sposób, bez względu na to, czy ich misja trwałaby trzy i pół roku, dwadzieścia lat lub dowolnie wiele – dopóki nie przyjdzie właściwy czas, który Ojciec Niebieski zamierzył na ich wyzwolenie. Oni będą w zupełnej harmonii z Panem i radością, wezmą udział w cierpieniach ich wielkiego Wodza i jest to słuszne, ponieważ przygotowują się na członków Jego Ciała. Tym sposobem wszyscy członkowie aż dotąd noszą na swoim ciele umartwienia swojego Pana. Umierają codziennie, jak i On umierał, oddając swe życie.

„Przeto wystawiajcie Boga w ciałach waszych”

To wszystko jest działalnością Nowego Stworzenia. Stare stworzenie jest tylko zmuszone do postępowania według woli Nowego Stworzenia, a zatem umartwienie woli cielesnej jest podstawą naszego umierania. Gdy nasze umieranie dokona się, a nasze życie będzie wiernie oddane w służbie Bożej, wtedy dojdziemy do stanu, w którym usłyszymy naszego Mistrza mówiącego: „Dobrze, słuگو wierny”.

Św. Paweł także powiedział, iż „*żywot Jezusowy ma być objawiony w ciele naszym*”. Z tego rozumiemy, że odnosi się to do ludzkiego ciała. Nowe Stworzenie posługuje się tym ciałem. Z ludźmi światowymi rzecz się ma inaczej, oni nie stanowią dwóch osób, lecz tylko jedno stworzenie. Ta podwójność osobowości jest stosowana tylko do tych, którzy zostali spłodzeni z ducha świętego. Stare stworzenie, tj. ciało, cierpi, lecz Nowe Stworzenie weseli się, rade, że może być w tej służbie – codziennie składa dzięki Bogu, oceniając wszelkie uciski i wiedząc, że one sprawują nam „nader wielkiej wagi wieczną chwałę”.

Tak więc żywot Jezusa jest objawiony przez nas światu i braciom. Światowi ludzie nie mogą tego rozumieć. Oni mówią: „Gdybym był na twoim miejscu i znajdował się w podobnych warunkach i doświadczeniach, byłbym bardzo nieszczęśliwy. Lecz ty się radujesz!” Tak, oni nie mogą tego zrozumieć. Lecz my posiadamy nowość żywota, czego świat ocenić nie może. Wszyscy, którzy mogą to ocenić, powinni codziennie wzrastać w łasce i umiejętności. Powinniśmy okazywać coraz więcej i więcej żywot naszego Pana w naszych charakterach i w naszych ciałach. Tak więc mamy objawiać coraz więcej ducha Pańskiego, być więcej czynnymi w pracy Pańskiej, starając się być więcej podobnymi do Jezusa, a to wszystko przygotowuje nas do chwały poza zastaną, gdy Nowe Stworzenie zostanie uzupełnione, gdy wszelka zacność i chwała nowej natury stanie się naszym udziałem.

Watch Tower
R-5670 (1915 r.)
„Straż” 1920 str. 140-143